

Na jakim kierunku kształciła się Pani w naszej szkole oraz po jej ukończeniu?

Uczęszczałam do liceum zawodowego o profilu mechanik obróbki skrawaniem. Następnie studiowałam w Łańcucie, kończąc Studium Wychowania Przedszkolnego wraz z nauczaniem początkowym. Po ukończeniu studium kształciłam się dalej i ukończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną, specjalność: nauczyciel o kierunku historia oraz studia podyplomowe na UMCS w Lublinie, na wydziale prawa i administracji. Ponadto zawód nauczyciela to ciągłe doskonalenie się, mam ukończonych wiele kursów, warsztatów i odbytych konferencji. Jak widać, całe życie się uczę.

Co najmilej Pani wspomina z życia szkoły? Czy coś szczególnego utkwiło Pani w pamięci ze szkolnych lat?

Z czterech lat pobytu w szkole pamiętam wiele ciekawych i zabawnych zdarzeń. Były też chwile szczęśliwe i bardzo radosne. Nie będę wspominać żadnego, bo chciałabym opowiedzieć kilka, a to już jest niemożliwe ze względu na ograniczenia prasowe, może kiedyś napiszę kronikę mojej klasy i tam umieszczę wszystkie wydarzenia. Myślę, że będzie co przeczytać!

Jakie przedmioty najbardziej Pani lubiła, a z którymi miała Pani problemy?

Najbardziej w liceum lubiłam lekcje j. polskiego, j. rosyjskiego i historii. J. polskiego uczyła mnie Pani prof. Maria Ziemkiewicz, która też przez trzy lata była moją wychowawczynią. Była i jest dla mnie wzorem do naśladowania. Bardzo ją cenię i darzę ogromnym szacunkiem. J. rosyjskiego uczyła mnie Pani prof. Maria Kozakiewicz; od Pani Profesor nauczyłam się też wielu dobrych cech, dzięki którym łatwiej jest żyć. Lekcje były ciekawe i miały dla mnie za szybko. Nawet na maturze zdawałam j. rosyjski. Historia została odkryta przeze mnie dopiero w liceum, a ogromne zasługi miała w tym kierunku Pani prof. Siwiec. Była zawsze konsekwentna wobec mnie, tak pięknie opowiadała zdarzenia historyczne, że wtedy zaczęłam się zastanawiać nad wyborem zawodu. Spotkałyśmy się po wielu latach, ciesząc się sobą.

Czy chętnie Pani chodziła do szkoły i myślała kiedyś o powiązaniu dalszej przyszłości z nią?

Do szkoły zawsze chodziłam i chodzę z wielką radością. Na to, że zostałam nauczycielką na pewno wpływ mieli moi nauczyciele i klimat jaki wówczas panował w szkole. Aczkolwiek, od kiedy pamiętam, zawsze lubiłam się bawić „w szkołę” i tak już pozostało.

Czy udzielała się Pani w jakiś szczególny sposób w życiu szkoły?

W szkole byłam bardzo aktywna, dużo pracowałam społecznie, biorąc udział w różnych akcjach organizowanych przez Samorząd Szkolny. Przez cztery lata byłam przewodniczącą Samorządu Klasowego. Prowadziłam apele, konkursy i różne inne imprezy. Urządzaliśmy dyskoteki, andrzejki i choinki szkolne.

Czy dobrze wspomina Pani naszą szkołę?

Tak, szkołę wspominam bardzo miło, chętnie do niej wracam. Co pięć lat organizujemy spotkania klasowe, na które przyjeżdżają koleżanki i koledzy z Kanady, USA i Europy Zachodniej. Wszyscy się lubimy, utrzymujemy ze sobą stały kontakt, a spotkanie jest przypieczętowaniem naszej „wielkiej zażyłości i przyjaźni”. Obecnie w szkole mam wśród Grona Pedagogicznego przyjaciół i znajomych, a Dyrekcja jest zawsze otwarta i serdeczna na wszelkie nasze prośby. Pomimo upływu lat, moja klasa ciągle wraca w mury tej szkoły. Wracamy pamięcią do prof. M. Margańskiego i prof. Marii Ziemkiewicz oraz naszego przewspaniałego Księdza Katechety Józefa Dudziaka. W maju tego roku będziemy obchodzili 35 rocznicę matury - więc znów się spotkamy.

Czy ma Pani jakieś zainteresowania, pasje?

Owszem mam liczne zainteresowania i pasje. Lubię dobrą książkę i kino historyczne. Układam kompozycje kwiatowe i haftuję. Pracuję społecznie w Parafialnym Zespole Caritas i prowadzę w Zespole Szkół Nr 1 w Kolbuszowej Szkolne Koło Caritas. Od 14 lat organizujemy Bale Sylwestrowe, by pozyskać fundusze dla dzieci i rodzin z różnymi życiowymi problemami. Szkolne Koło Caritas pomaga też w różnej formie dzieciom i ich rodzinom (kwesty, pomoc w nauce, spotkania i odwiedziny z różnych okazji, dobre słowo i wsparcie). Moją największą pasją jest moja rodzina. Z uwagą obserwuję moje wnuki, cieszę się ich sukcesami. Czasem z zazdrością patrzę na ich beztroskie dzieciństwo. Radość przynosi każdy dzień, kiedy mijają w zdrowiu i w pogodzie ducha. Znajduję czas na działkę, która bez reszty mnie pochłania. Przyroda to cud, obserwuję ją przez cztery pory roku i stwierdzam, że każda jest urocza. Trzeba tylko chcieć patrzeć. Szkoda mi czasu na leniuchowanie.

Jakie uczucia towarzyszyły Pani, gdy opuszczała Pani szkolne mury?

Po maturze trzeba było podjąć wiele życiowych decyzji. Było mi żal tych pięknych lat, które minęły bezpowrotnie, przyjaźni, o które się bałam, że nie wytrzymają próby czasu i odległości. Nagle dorostałam?! Nie, do tego nauczyciele przygotowywali nas przez cały etap nauki. Wszystko powoli ułożyło się. Moje obawy były niepotrzebne.

Wyobrażamy sobie jak trudny musi być zawód nauczyciela, więc gdyby mogła Pani cofnąć czas to czy ponownie wybrałaby Pani ten zawód?

Swoją pracę traktuję bardzo poważnie, staram się ją wykonywać jak najlepiej. Lubię to, co robię. Dziś zastanawiam się, czy dobrze zrobiłam wybierając ten zawód, mam różne myśli i oceny. Jest mi bardzo przykro, kiedy czytam wiele niesprawiedliwych wypowiedzi różnych ludzi o pracy nauczycieli. Gros pracy, tej „papierkowej”, nikt nie widzi, a trzeba ją wykonać. Z roku na rok jest jej coraz więcej, bo lawinę problemów trzeba rozwiązywać i udokumentować. Znane jest mi też przysłowie: „Obyś cudze dzieci uczył”... A ja ciągle uczę...

Może chciałaby Pani przekazać jakąś dobrą radę dla uczniów naszej szkoły na przyszłość?

„Każdy jest kowalem swojego losu”. Trzeba żyć, by nigdy niczego nie żałować, dokonywać właściwych wyborów, a w tym na pewno każdemu dziecku pomogą jego rodzice. Trzeba pochylać się nad każdym człowiekiem niosąc uśmiech. W dobie globalizacji warto znać języki obce i uczyć się od „Wielkich Osobowości”. Dla mnie ogromnie ważny jest nasz Papież Jan Paweł II i jego nauka.

Wywiad przeprowadziły:

Ewa Skrzypczak i Justyna Wilk